Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 120 (153) Gdynia, dnia 24 maja 1951 r. Rok II

DZIŚ W NUMERZE:

TOW. TOW. WINIARSKI I CURYŁA WZOREM W NAUCE I SŁUŻBIE st. 2
WŚRÓD ZAŁOGI TRAŁOWCA st. 2
NAJWAŻNIEJSZA BROŃ AGITATORA TO SIŁA OSOBISTEGO PRZYKŁADU str. 2
JAK WINIEN PRACOWAĆ WZOROWY BIBLIOTEKARZ str. 3
TAM GDZIE POWSTAJĄ NAJLEPSZE FILMY RADZIECKIE str. 3
NAWIGACJA cz. II str. 4
GEN. JAROSŁAW DĄBROWSKI str. 4
BOJOWY DZIEŃ POWSZEDNI str. 4

Agitacja poglądowa
ważnym czynnikiem wychowania marynarzy

Agitacja poglądowa jest jednym z ważnych środków socjalistycznego wychowania społeczeństwa. Miliony przejrzystych, starannie wykonanych plakatów i haseł, rozprowadzonych po całym kraju, niesie w masy pracujące idee naszej partii. Materiały te mobilizują członków partii i bezpartyjnych, mobilizują cały naród do walki o pokój, o zwiększenie wysiłków na odcinku budownictwa podstaw socjalizmu.

W naszych Siłach Zbrojnych, w Marynarce Wojennej agitacja poglądowa zajmuje ważne miejsce w wychowaniu marynarzy. Rozwija w nich uczucie patriotyzmu i dumy narodowej, pomaga wychowywać skład osobowy w duchu wierności przysiędze wojskowej, w duchu wysokiej rewolucyjnej czujności i świadomej dyscypliny.

Temu celowi służą hasła, plakaty, obrazy, wystawy fotografii, fotogazety, wykresy graficzne i diagramy czy fotomontaże.

W wielu jednostkach i oddziałach Marynarki Wojennej aparat partyjno - polityczny docenia należycie znaczenie agitacji poglądowej.

W jednostce, gdzie zastępcą jest oficer S. wiele uwagi zwraca się na to, aby agitacja była celowa, operatywna i skuteczna. Aparat polityczny tej jednostki troszczy się nie tylko o należytą treść haseł, ale i o ich należyte wykonanie i rozmieszczenie.

Nasi marynarze przejawiają wielkie zainteresowanie realizacją zadań Planu 6-letniego. Odpowiadając na te zainteresowania marynarzy wykonano i rozmieszczono w świetlicach wykresy, obrazujące nasze osiągnięcia i nasze zadania na odcinku realizacji Planu 6-letniego.

Aparat polityczny w jednostce gdzie zastępcą jest oficer O. docenia także należycie znaczenie poglądowej agitacji. Marynarze tej jednostki interesują się bardzo życiem Związku Radzieckiego i gigantycznym Stalinowskim Planem Przeobrażenia Przyrody.

Zainteresowania marynarzy znalazły swe odbicie w agitacji poglądowej. W świetlicy jednostki wykonano mapę Związku Radzieckiego. Na mapie tej zaznaczono ważniejsze ośrodki przemysłowe, bogactwa mineralne, pokazano plastycznie miejsca w których powstaną nowe kanały, elektrownie i inne budowle komunizmu.

W jednostce oficera Z. propaganda osiągnięć naszego narodu w budownictwie podstaw socjalizmu zajmuje należne jej miejsce. Temu celowi służy także agitacja poglądowa. W rejonie zakwaterowania pododdziałów rozmieszczono piękne wykresy, plakaty i hasła, mówiące o wzroście produkcji, o wzroście dobrobytu w wyniku realizacji Planu 6-letniego.

W niektórych jednostkach Marynarki Wojennej aparat polityczny niedocenia należycie skuteczności agitacji poglądowej. I tak np. na okręcie gdzie zastępcą jest oficer P. tablice przodowników wyszkolenia okrętu umieszczono w miejscu, do którego marynarze rzadko zachodzą. A przecież trzeba zrozumieć, że odpowiednia i właściwa popularyzacja przodujących marynarzy poprzez tablice „Wzorowych marynarzy" pomaga wychowywać nowe kadry przodowników wyszkolenia.

W jednostce gdzie zastępcą jest oficer M. hasła i plakaty wywieszono w ciemnych korytarzach. Wykonano je niedbale, w skrótach, których znaczenie mało kto może zrozumieć. Tak formalnie zrozumiana agitacja poglądowa nie odnosi właściwego skutku, nie wpływa na wychowanie marynarzy, nie spełnia roli mobilizującej marynarzy do podwyższenia swego poziomu wyszkolenia.

Obecnie, kiedy jednostki Marynarki Wojennej wchodzą w okres letniego szkolenia, agitacja poglądowa nabiera szczególnego znaczenia.

Należy powiązać agitację poglądową z życiem i zadaniami jednostki tak, aby pomagała ona rozwijać i podnosić u marynarzy na wyższy poziom wiedzę wojskową.

Należy szerzej niż dotychczas wykorzystać środki masowej agitacji poglądowej dla głębszego zrozumienia przysięgi wojskowej, regulaminów wojskowych i rozkazu 1-majowego Ministra Obrony Narodowej. Należy bardziej wykorzystywać te środki dla propagandy naszych tradycji narodowych, dla wychowania marynarzy w duchu miłości do Ludowej Ojczyzny, w duchu przyjaźni dla Związku Radzieckiego i niezwyciężonej Armii i Floty Radzieckiej.

Nasi marynarze z zainteresowaniem śledzą rozwój walki narodów o pokój, interesują się walką narodu koreańskiego z amerykańskimi imperialistami, śledzą także walkę ludów Malajów i Vietnamu. Zagadnienia te winna im także naświetlić odpowiednio postawiona agitacja poglądowa. Trzeba za pomocą fotogazetek i fotografii pokazać walkę tych ludów, ich bohaterstwo, oddanie sprawie obrony swojej Ojczyzny.

W pracy politycznej, zmierzającej do wychowania marynarzy na śmiałych i odważnych obrońców Ludowej Ojczyzny agitacja poglądowa zajmuje jedno z ważnych miejsc. Umiejętne wykorzystanie wszystkich środków tej agitacji pomoże nam w okresie letniego szkolenia podnosić nieustannie poziom świadomości politycznej marynarzy pomoże nam osiągnąć lepsze wyniki w szkoleniu.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

PONAD 17 MILIONÓW PODPISÓW ODDAŁ JUŻ NARÓD POLSKI ZA POKOJEM

W piątym dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju — 21 maja br. — liczba podpisanych kart plebiscytowych w całym kraju osiągnęła 17 027 472. Plebiscyt trwa.

SPOŁECZEŃSTWO WYBRZEŻA WYKAZAŁO SWĄ ZWARTOŚĆ W HISTORYCZNE DNI PLEBISCYTU

Według danych otrzymanych na podstawie meldunków z terenowych komitetów obrońców pokoju akcja plebiscytowa została w zasadzie zakończona w powiatach: Malbork, Sztum, Elbląg-miasto, Kwidzyń, Kościerzyna, Lębork, Tczew i Sopot, przy czym jako pierwszy zakończył głosowanie powiat kwidzyński.

Na terenie pozostałych powiatów Plebiscyt zostanie zakończony w ciągu dnia dzisiejszego.

Przebieg głosowania w miastach i powiatach wykazał wysoki stopień uświadomienia ludności, co jest w niemałej mierze zasługą niestrudzonej, ofiarnej pracy armii agitatorów pokoju.

Wśród tych aktywnych bojowników o pokój, są tacy jak ob. Rusinek, pracownik WPKGG, ob. Jankowski ze Starogardu, ob. Janikula pracownik PKP Gdańsk, ob. Gwizdalewicz i ob. Helena Wojda ze Sztumu, ob. Miętki z Kościerzyny i wielu innych, którzy nie szczędząc sił wyjaśniali znaczenie Plebiscytu, prowadząc długie dyskusje, rozpraszając każdą wątpliwość oraz pomagali w organizowaniu akcji plebiscytowej, urządzali masówki itd.

Masowy udział ludności, manifestacyjny charakter głosowania, wypowiedzi poszczególnych głosujących świadczą, że uczestnicy Plebiscytu w pełni zrozumieli doniosłość głosowania plebicytowego, jako potężnej broni przeciwko podżegaczom wojennym.

25 MAJA — POSIEDZENIE SEJMU USTAWODAWCZEGO RP

WARSZAWA. Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP wydał w dniu 21 bm. zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP odbędzie się w dniu 25 maja 1951 r. o godz. 10.

Marszałek Sejmu Ustawodawczego
(—) WŁADYSŁAW KOWALSKI

Porządek dzienny 95 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 25 maja 1951 r. obejmuje m. in.:

Poselski projekt ustawy — ustawa konstytucyjna o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej.

Rządowy projekt ustawy o ratyfikacji podpisanej w Moskwie dnia 15 lutego 1951 r. umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych.

Oraz sprawozdania poszczególnych komisji.

U naszych przyjaciół

Dary od narodu polskiego
przekazane uroczyście ludowi koreańskiemu

KOREA PÓŁNOCNA. Specjalny wysłannik „Trybuny Ludu" Bronisław Wiernik donosi:

Dnia 18 maja 1951 r. w olbrzymim schronie odbyła się uroczystość przekazania darów narodu polskiego dla narodu koreańskiego przez delegację polską w składzie: Czerwiński, Krzywdzianka i Wiernik.

Na uroczystości przemawiał premier Kim Ir-sen, który oświadczył członkom delegacji:

Przekażcie narodowi polskiemu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydentowi Bierutowi nasze płynące z głębi serca podziękowanie. Dzielą nas tysiące kilometrów, ale zbliża wielki Związek Radziecki. Jesteśmy bliscy sercem, łączy nas wspólna sprawa".

Ponadto przemawiali delegaci polscy Czerwiński i Krzywdzianka oraz ambasador RP w Chińskiej Republice Ludowej — Burgin.

Przekazanie darów odbyło się w obecności przedstawicieli rządu, partii i armii oraz społeczeństwa koreańskiego jak również przedstawicieli dyplomatycznych ZSRR i krajów demokracji ludowej. W czasie uroczystości, którą cechowała atmosfera entuzjazmu i braterstwa między narodem polskim i koreańskim, wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i premiera Kim Ir-sena, na cześć wielkiego Stalina. Podczas gdy w górze wybuchały bomby amerykańskie, w miejscu uroczystości rozbrzmiewał hymn polski, słowa przyjaźni, solidarności i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Dary społeczeństwa polskiego, które przybyły w 82 wagonach, dostarczonych przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej, zostały już rozdzielone. Ludność koreańska przy każdej sposobności wyraża za nie wdzięczność narodowi polskiemu.

Kim Ir-sen powiedział członkom delegacji polskiej: Najpiękniejszym podarkiem, jakim Korea odwdzięczy się Wam za Wasze dary, będzie zwycięstwo nad amerykańskimi podpalaczami.

Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej

W dniu 20. V. br. komisja plebiscytowa jednostki rozpoczęła swą pracę w pięknie udekorowanej świetlicy pisze mat Wadecki.

Marynarze z entuzjazmem i powagą oddawali podpisane karty plebiscytowe wiedząc, że każdy ich podpis to wkład w walkę o pokój, bo za podpisem idą osiągnięcia w wyszkoleniu.

Na zakończenie składania podpisów odbyła się wieczornica, która miała bogaty i miły program, toteż marynarze nie żałowali oklasków. Wielu z nich mimo posiadanych przepustek pozostało na wieczornicy, aby wesoło spędzić ten wieczór.

*

Korespondent st. mar. Biały donosi, że ostatnio w jego jednostce odbyło się zebranie ZMP-owskie, na którym podjęto uchwałę o pomocy słabszym i o zorganizowaniu kółek samokształceniowych, których zadaniem będzie pomagać słabszym kolegom w zajęciach politycznych. Na kierowników kółek samokształceniowych zostali wybrani przodownicy wyszkolenia jak np. mat Baliński, st. mar. Pomieczko i mar. Stępień. Koledzy ci dobrze wywiązują się ze swych zadań i na tym odcinku mają już poważne osiągnięcia.

*

W ostatnich dniach w OSMW odbył się wieczór literacki, poświęcony wielkiemu polskiemu poecie Juliuszowi Słowackiemu. Na wieczór ten złożył się bogaty program, mówiący o życiu i działalności wielkiego poety.

*

SPOTKANIE MARYNARZY Z FILMOWCAMI CZECHOSŁOWACJI

We wtorek, dnia 22 maja br. w kinie „Warszawa" w Gdyni, nastąpiło spotkanie filmowców Ludowej Republiki Czechosłowackiej z polskimi widzami. Przedstawiciele „Ceskoslovenskeho Statneho Filmu" przybyli na Wybrzeże w związku z trwającym w naszych kinach Festiwalem Filmów Czechosłowackich.

Reżyserom i artystom bratniego narodu zebrani zgotowali gorącą owację.

Wręczając gościom kwiaty, delegat Marynarki Wojennej oficer Skrzecz, wyraził głęboką radość, jaką odczuwają marynarze Ludowej Marynarki Wojennej z rozwijającej się i krzepnącej współpracy gospodarczej i kulturalnej między Ludową Polską a Ludową Czechosłowacją.

— Cieszymy się ogromnie — mówił oficer Skrzecz, że przybyliście na nasze Wybrzeże, które jest i Waszym Wybrzeżem. Łączy nas bowiem wspólna walka o pokój i zbudowanie socjalizmu.

— Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego i czechosłowackiego! — zakończył swe przemówienie delegat Marynarki Wojennej.

Zebrani podchwytują okrzyk, a potem wśród niemilknących oklasków skandują słowa: Sta-lin, Bie-rut, Gott-wald, po-kój, po-kój, po-kój.

Wzruszeni goście czechosłowaccy całują się serdecznie z naszymi delegatami.

I znów zrywa się burza oklasków i padają okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na cześć Prezydenta Bieruta i Gottwalda, na cześć Obozu Pokoju.

Po spotkaniu wyświetlono film „Trzcinowe Dzwony".

Koz.

Tow. tow. Winiarski i Curyła

przodownicy wyszkolenia — wzorem w nauce i służbie

W Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej przodownictwo wyszkolenia jest szeroko popularyzowane. W każdej świetlicy wiszą na ścianach tablice wyróżnionych podchorążych, na których widnieją ich zdjęcia z krótką charakterystyką. Fotografie przodowników widzimy również na ścianach korytarzy i świetlic.

Tow. Curyła to syn robotnika z Lubelszczyzny. Ciężkie i pełne trosk było życie jego rodziny w Polsce sanacyjnej. Mieszkali w ciemnej, pełnej wilgoci suterynie, w której głód był częstym gościem. Ojciec jego pracował jako palacz w browarze i zarabiał 60 zł miesięcznie.

Po wyzwoleniu Polski Ryszard razem z ojcem wstąpił do partii. Partia zaopiekowała się ich losem i skierowała ich do pracy w Gdańsku. Młody Ryszard chodził do pracy, a jego myśli biegły dalej naprzód. Chciał się uczyć. — „Mimo, że pracowałem — mówi Ryszard — to po południu chodziłem do szkoły i uzupełniałem swoje wiadomości ogólne. W ten sposób poprzez swą wytrwałość w nauce zdałem maturę. Lecz moje dążenia szły dalej naprzód — mówi Ryszard — pragnąłem służyć na morzu i zostać oficerem Ludowej Marynarki Wojennej.

Marzenia jego spełniły się. Obecnie tow. Curyła jest w OSMW. Uczy się bardzo dobrze i dużo pomaga kolegom: Sutowi, Pawełczykowi, Drabkowi i innym. Oprócz tego jest agitatorem i pomocnikiem dowódcy plutonu. Za sumienne wykonywanie obowiązków służbowych otrzymał wiele pochwał od dowództwa.

— Jakie masz plany na przyszłość? — zapytałem tow. Curyłę.

— Ukończyć Szkołę Oficerską z wynikiem bardzo dobrym i pociągnąć za sobą kolegów — odpowiedział stanowczo tow. Curyła...

Towarzysz Winiarski pochodzi również z klasy robotniczej. Jest synem robotnika naftowego. Od dziecinnych lat marzył o tym aby zostać marynarzem.

W czasie pełnienia służby czynnej w Marynarce Wojennej ukończył kurs specjalistów morskich gdzie zdobył specjalność „hydroakustyka". Specjalność swoją ugruntował będąc na jednym z okrętów. Obecnie tow. Winiarski jest w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej. Uczy się dobrze, choć na swej drodze napotyka na poważne trudności. Z początku wydawało mu się, że nie podoła. Ale dzięki usilnej pracy nad sobą, należytemu planowaniu nauki własnej i wykorzystaniu w odpowiedni sposób pomocy naukowych, usuwa wszystkie trudności i osiąga dobre wyniki. Pomagają mu również koledzy: Ofat, Szelążek, Dulszy i Płużyczka.

Tow. Winiarski pełni odpowiedzialną funkcję w partii. Jest sekretarzem organizacji partyjnej. Z obowiązków swych wywiązuje się b. dobrze.

Obaj towarzysze są przez kolegów bardzo lubiani i cieszą się autorytetem.

Z tego też tytułu dowództwo szkoły jest z nich zadowolone. Dlatego też służą nam za wzór.

Mat pchor. Ludwik Gruszecki

W służbie i wyszkoleniu wzorujemy się na elewach Cieślewiczu i Kagasie

W naszej jednostce mamy wielu przodowników wyszkolenia liniowego, politycznego i dyscypliny. Jednym z takich wzorowych elewów jest kol. Cieślewicz. Jako syn biednej rodziny robotniczej, od wczesnej

Elew Cieślewicz

młodości zmuszony był pracować zarobkowo. O nauce, o szkoleniu nie miał nawet co marzyć. Dopiero objęcie władzy przez lud pracujący naszego kraju, dało mu możność kształcenia się.

W pierwszych latach po wyzwoleniu widzimy mar. Cieślewicza w szkole zawodowej. Dokształca się wieczorami, w dzień pracuje jako ślusarz w parowozowni w Gnieźnie.

Pracując nad sobą podnosi z dnia na dzień swoje zawodowe kwalifikacje. Wkrótce zostaje przodownikiem pracy. Tego zaszczytnego miana nie daje sobie odebrać. Wykonuje stale 300 procent normy.

Po powołaniu w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej mar. Cieślewicz został przodownikiem wyszkolenia. Bo jakże by inaczej! Przodownik pracy w cywilu, jest przodownikiem służby w wojsku!

Po podstawowym okresie szkolenia mar. Cieślewicz zostaje skierowany do szkoły podoficerskiej. Mar. Cieślewicz dumny jest z zaszczytu jaki go spotkał — toteż przoduje pod każdym względem, służąc innym za wzór sumienności i zdyscyplinowania.

Po zajęciach służbowych wiele pracuje w świetlicy. Dał się poznać przede wszystkim jako dobry recytator, śpiewak i dekorator. Jest również doskonałym sportowcem.

Mimo, że mar. Cieślewicz ma tyle obowiązków, nigdy nie odmówi udzielenia pomocy słabszym kolegom. Dzięki niemu kółka samokształceniowe należycie spełniają swoje zadanie.

Drugim wzorowym elewem w naszym pododdziale jest mar. Kagas. Tak jak mar. Cieślewicz miał niewesołe dzieciństwo i tak jak on dopiero po wyzwoleniu mógł się uczyć w prawdziwej szkole, rozwijać swoje zamiłowania.

Mar. Kagas to doskonały muzyk! Przed wstąpieniem do wojska studiował w Szkole Muzycznej. W pododdziale cieszy się opinią przodującego pod każdym względem elewa.

Elew Kagas w wojsku pracuje nadal nad rozwijaniem swoich zamiłowań i zdolności. Ułatwiają mu to godziny pracy świetlicowej podczas których kieruje chórem oraz gra na wielu instrumentach.

My elewi, wzorujemy się na naszych kolegach Cieślewiczu i Kagasie i tak jak oni, chcemy zostać przodownikami. Są jednak wśród nas koledzy, którzy opuszczają się w służbie. Są nimi: mar. mar. Kossowski, Ludziński, Sieradzki i Kilarowski. Wierzymy, że koledzy ci pójdą wkrótce w ślady elewów Cieślewicza i Kagasa i staną się dobrymi marynarzami — obrońcami morskich granic naszej Ludowej Ojczyzny.

mar. Leon Babiński

Wśród załogi trałowca

Artylerzyści wzorowo realizują 1 majowy Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

(Korespondencja specjalna „Na straży Wybrzeża")

Trałowiec prowadzony przez sternika st. mar. Matejkę ani na chwilę nie zbaczał z wyznaczonego kursu. Rozkazy podawane przez rury głosowe o zmianie kierunku są natychmiast wykonywane przez Matejkę.

— Kurs na wyjście z portu... Okręt mija falochrony i wypływa na morze.

Wśród marynarzy trałowca panuje podniosły nastrój. Idą przecież na strzelanie artyleryjskie, aby sprawdzić praktycznie swe umiejętności po teoretycznym szkoleniu.

Bosmat Władysław Kołodziejczak działonowy jest spokojny i opanowany. Pewny jest, że jego podwładni a zarazem uczniowie — nie zawiodą. Marynarze rzadko kiedy są smutni, ale dzisiejszy radosny nastrój nie jest dziełem przypadku. Przecież jutro będą składali podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju. A dzisiaj... Dzisiaj swe podpisy poprą czynem, wykonując wzorowo strzelanie.

Przed wyjściem w morze, zastępca dowódcy do spraw politycznych zrobił odprawę z agitatorami. Nakreślił im cel i zadania jakie stoją przed nimi i całą załogą. Pracują oni teraz wśród swych kolegów, wyjaśniając znaczenie każdego celnego strzału.

Dowódca przykłada do oczu lornetkę — na widnokręgu holownik daje świetlne sygnały, znaczą one, że tarcza jest na miejscu.

— Cała naprzód!

Okręt rozcinając nieduże fale szybko zbliża się do celu. Słychać dzwonek ogłaszający alarm bojowy. Krótka chwila i wszyscy są na stanowiskach. Obsługa działa czeka na dalsze rozkazy.

Dowódca okrętu daje znak rozpoczęcia ognia. Bosmat Kołodziejczak jest w swoim żywiole. Padają słowa komendy i w tej chwili lufa skierowuje się na cel.

— Ognia!...

Pierwszy za blisko. Drugi lepszy ale również niecelny. Są to jednak próbne strzały.

— Ognia!...

Następują kolejne wybuchy. Dowódca przykłada lornetkę do oczu i widzi, że część tarczy znikła. Wszystkie pociski trafne. Pod lornetką widać uśmiechniętą twarz. Pewny był swej załogi i nie zawiódł się.

Po skończonym strzelaniu marynarze długo dyskutowali o osiągniętym wyniku. Gdy okręt przybił do nabrzeża, zastępca dowódcy podziękował obsłudze działa za wzorowe wykonanie zadania. Cały działon w składzie — bosmanmat Władysław Kołodziejczak, st. mar. Wiktor Krajz, st. mar. Robert Ciupa, mat Włodzimierz Zjawiński, st. mar. Ryszard Filipkowski, st. mar. Jan Wenikowski, st. mar. Stanisław Ochał, bosmanmat Marian Duda, st. mar. Leon Włodarczyk zasłużyli na pochwałę. Wszyscy bez wyjątku przyczynili się do osiągnięcia takiego wyniku. Bosmat Kołodziejczak w okresie zimowego szkolenia całą swoją wiedzę fachową przekazał podwładnym. Obsługa pilnie uczyła się słuchając wykładu starszego kolegi. Sumienna praca dała wyniki.

Działonowi z innych okrętów winni brać przykład z pracy działonu bosmanmata Kołodziejczaka.

(b)

Rosną szeregi racjonalizatorów w naszej jednostce

W naszej jednostce wisi tablica racjonalizatorów. Znajduje się na niej wiele rysunków, przedstawiających ulepszenia i wynalazki.

Czołowe miejsce wśród racjonalizatorów zajmuje **bosmanmat Siudut.** ZMP-owiec bosmanmat Siudut ma na swym koncie nie jedno cenne ulepszenie. Jednym z nich jest przyrząd do naprawy uzbrojenia.

Wysoka wiedza fachowa, dokładna znajomość broni — jaka cechuje bosmanmata Siuduta, pozwoliły mu dokonać tego ulepszenia.

Na wyróżnienie zasługuje również pomysł kolegów **mata Kamińskiego, mata Wienckowskiego** oraz **st. mar. Ufnala** i **st. mar. Filipowiaka.** Koledzy ci skonstruowali specjalne urządzenie, umożliwiające przeprowadzanie na miejscu remontów mniejszych jednostek pływających. Nie poprzestano jednak na samym zgłoszeniu pomysłu. Nasi racjonalizatorzy przystąpili do jego realizacji, wykorzystując bezużyteczne materiały.

Ojczyzna nasza w okresie realizacji wielkiego Planu 6-letniego szczególnie potrzebuje podobnych usprawnień i wynalazków. Każda zaoszczędzona złotówka, to jeszcze jedna cegiełka w budowie fundamentów socjalizmu. Pomysły i usprawnienia dokonywane przez naszych racjonalizatorów, świadczą o głębokim zrozumieniu zadań stojących przed wojskiem, świadczą o wysokim wyrobieniu ideologicznym marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej.

st. mar. M. Kędzia

Najważniejsza broń agitatora to siła osobistego przykładu

Agitator Podchojny w pododdziale naszym jest pierwszym pomocnikiem dowódcy w podnoszeniu poziomu wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny.

Wszędzie, gdzie znajduje się agitator Podchojny stara się on wykorzystać każdą sprzyjającą chwilę, aby zakomunikować marynarzom o nowych wydarzeniach w kraju i zagranicą, wyjaśnić im agresywne dążenia imperializmu amerykańskiego i rozwijać ich świadomość.

Rozmowy, jakie przeprowadza z marynarzami są dla każdego dostępne, treściwe, a tematy rozmów są zawsze ściśle powiązane z życiem pododdziału.

Mar. Podchojny ostatnio otrzymał notatnik agitatora sił zbrojnych Nr 8. Jest tam artykuł pt. „Zwierzęce oblicze imperializmu amerykańskiego". Agitator Podchojny udał się do dowódcy aby mu pozwolił przeprowadzić gawędę na ten temat. Dowódca zgodził się na tę propozycję. Agitator Podchojny jak każdą gawędę tak i tą zaczął prostą i nieprzymuszoną rozmową z marynarzami, co zachęcało ich do prowadzenia żywej dyskusji.

Czytał on marynarzom o postępowaniu amerykańskich żołdaków, którzy w okrutny sposób gwałcą kobiety koreańskie, zakopują żywcem dzieci a z ich głów robią cel do strzelania.

Marynarz Podchojny przygotowując się do gawęd dobiera wiele interesujących materiałów z gazet, czyta ich wyjątki, a istniejące wątpliwości wyjaśnia w prostych i zrozumiałych słowach. Całą swoją pracę agitacyjną marynarz Podchojny wiąże ściśle z życiem pododdziału, podporządkowuje ją zadaniom wyszkolenia bojowego i politycznego.

Agitator Podchojny cieszy się dużym zaufaniem wśród marynarzy w swoim pododdziale. Jest on dla swojego pododdziału przykładem świadomego, zdyscyplinowanego marynarza. Mar. Podchojny rozumie, że siła osobistego przykładu to najważniejsza broń agitatora w jego pracy.

mar. Jakubowski

Więcej uwagi poświęcić bibliotekom w jednostkach

Jak winien pracować wzorowy bibliotekarz

Książka w Polsce Ludowej staje się nieodłącznym doradcą, nauczycielem i wychowawcą nowego, socjalistycznego człowieka. Dlatego też zadaniem bibliotekarza jest udostępnienie księgozbioru biblioteki jak najszerszym masom czytelników. Bibliotekarz pracę swą winien prowadzić w kierunku zdobycia jak największej ilości czytelników. Zapoznawać ich z księgozbiorem biblioteki, dbać o jak najszersze wykorzystanie księgozbioru, oraz o jak największy obieg książek. Bibliotekarz winien znać życzenia i zamiłowania czytelników, pomagać im w wyborze książek i posługiwaniu się nimi tak by stały się one pomocne w pracy i nauce, pomagać w posługiwaniu się katalogami i bibliografią oraz w samodzielnej pracy z książką.

Bibliotekarz winien zapoznawać systematycznie czytelników z teoretyczną i praktyczną spuścizną wybitnych polskich i radzieckich dowódców. Pomagać w doborze literatury do studiów taktycznych i wojskowo - technicznych, szczególnie z zakresu swego rodzaju broni lub służby. Popularyzować dzieła klasyków polskiej i zagranicznej literatury pięknej, dzieła współczesnych polskich pisarzy i poetów oraz wybrane wydawnictwa polskiej i zagranicznej literatury pięknej ze szczególnym uwzględnieniem literatury radzieckiej i krajów demokracji ludowej.

Bibliotekarz winien walczyć o to, by książka dotarła do każdego marynarza w jednostce.

Przykładem wzorowego bibliotekarza jest mat Parczewski. Korzystając z doświadczeń bibliotek radzieckich zorganizował on stały kiosk sprzedaży książek, cieszący się powodzeniem wśród kadry zawodowej i marynarzy. W kiosku znajdują się m. in. dzieła z literatury pięknej klasyków polskich, radzieckich i postępowych pisarzy państw kapitalistynych, materiały do studiowania nauk marksistowskich i wiele innych.

Mat Parczewski nie ogranicza się tylko do sprzedaży książek lecz w rozmowie z czytelnikami popularyzuje on książki naszych klasyków literatury pięknej, pomaga czytelnikom w doborze materiałów do szkolenia zasięga od nich opinii o przeczytanych książkach.

Biblioteka, którą prowadzi mat Parczewski, staje się poważnym źródłem pomocy dla wykładowców w doborze materiałów szkoleniowych oraz miejscem kulturalnego wypoczynku stanu osobowego jednostki.

Praca mata Parczewskiego winna służyć nam za wzór.

Organizujmy tak jak on kioski sprzedaży książek przy naszych bibliotekach, by czytelnik nie tylko mógł wypożyczać u nas książkę, lecz i kupić potrzebne mu materiały do pracy i nauki dla zdobycia których traci dotychczas wiele cennego czasu.

ppor. Jan Jagielski

Przed II Festiwalem Amatorskich Zespołów Artystycznych Marynarki Wojennej

W wielu jednostkach od dłuższego czasu prowadzi się przygotowania do zbliżającego się II Festiwalu Amatorskich Zespołów Artystycznych Mar. Woj. Zespół, którego kierownikiem jest oficer Bąk, opracował już program, z którym wystąpi na przeglądzie twórczości artystycznej.

W programie tym znajdują się tańce ludowe, recytacje oraz wiersze satyryczne. Przy opracowaniu programu kierowano się historycznymi uchwałami VI Plenum KC PZPR.

W zespole na wyróżnienie zasługuje grupa baletowa, która dzięki wytężonej pracy opanowała już trzy tańce. Chórzyści i recytatorzy również uczą się intensywnie, aby nie pozostać w tyle. Zespół instrumentalny przygotowuje wiązankę kujawiaków i inne melodie ludowe. Dużą pomocą w pracy oficera Bąka są elewi: Wieliczka, Cieślewicz i Babiński. Marynarze ci biorą również udział w chórze i grupie baletowej oraz dbają o pełną frekwencję na próbach.

Próby odbywają się w godzinach pracy świetlicowej i w niedziele. Mając doświadczenie z poprzedniego festiwalu, który odbył się w lutym br., marynarze wiedzą, że poziom występów zależy od odpowiedniego doboru programu i przygotowania się zespołów.

Dlatego każdy marynarz, który ma brać udział w występach, winien dać z siebie jak najwięcej wysiłku, słuchać uważnie wskazówek kierownika, aby na przeglądzie twórczości zespołów amatorskich otrzymać jak najlepszą ocenę komisji.

Marynarze w pracy swej pamiętają i o tym, że najlepsze zespoły wyjadą do Warszawy na Festiwal Wojska Polskiego, który odbędzie się w czerwcu.

mat Owsianicki

Tam gdzie powstają najlepsze filmy radzieckie

Siedziba największego studio filmowego Związku Radzieckiego „Mosfilmu" znajduje się na jednym z najbardziej malowniczych przedmieść — Moskwy, na Górach Leninowskich. Wysoko nad brzegami rzeki Moskwy rozpostarło się miasteczko filmowe z ogromnymi budynkami pawilonów do nakręcania filmów dźwiękowych, laboratoriów, elektrowni, warsztatów, z domami mieszkalnymi filmowców i personelu technicznego.

Ponad 2 000 osób różnych specjalności (reżyserzy, operatorzy, aktorzy, malarze, kompozytorzy, konsultanci i inni) bierze udział w produkcji filmów studia „Mosfilm".

Studio posiada na swym terenie specjalne place do zdjęć z natury. Tu — właśnie reżyser Sergiusz Eisensztein w upalne dni lata 1938 r. nakręcał „pobojowisko lodowe" na „Jeziorze Czudskim" do filmu historycznego „Aleksander Newski". Niedługo po tym, na tym samym placu wyrosły otoczone ogródkami domki jednej ze stanic kozackich nad Donem, do filmu „Zorany ugór", według powieści Michała Szołochowa (reżyserii J. Rajzmana). Dekoracje stanicy zastąpił z kolei wspaniały „Plac Pałacowy" w Piotrogrodzie — reżyser Michał Romm dokonywał tu zdjęć scen masowych do filmu „Lenin w Październiku". Tutaj również, na terenie „Mosfilmu", pod kierownictwem W. Pudowkina filmowano sceny masowe do wielkiego filmu historycznego „Minin i Pożarski".

Za stworzenie wielu wyróżniających się pod względem artystycznym filmów, zespół studia „Mosfilm" odznaczony został orderem Lenina. 37 filmów, kilkudziesięciu działaczy sztuki, biorących udział w ich realizacji, wyróżniono Nagrodą Stalinowską. Wśród odznaczonych obrazów znajduje się 6 filmów kolorowych produkcji r. 1950: „Wesoły jarmark" w reżyserii I. Pyriewa; „Daleko od Moskwy" w reżyserii A. Stołpera; „Śmiali ludzie — K. Judina; „Żukowski" W. Pudowkina; „Tajna misja" — M. Romma i „Spisek bankrutów" — M. Kałatozowa.

Filmy te odpowiadają w całej pełni zainteresowaniom radzieckiego widza. Pragnie on bowiem oglądać na ekranie przede wszystkim dzieła i ludzi kraju socjalizmu, ich pokojową, twórczą pracę. Bohaterami większości filmów radzieckich jest nowy człowiek, człowiek o socjalistycznej etyce, gotowy do przezwyciężenia wszelkich trudności w imię rozkwitu ojczyzny, w imię szczęścia narodu.

Ostatnio studio „Mosfilm" wykonało nowy film kolorowy — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — w reżyserii J. Rajzmana, według powieści S. Babajewskiego.

Zespół studia „Mosfilm" otrzymał niedawno list od członków kołchozu im. Woroszyłowa, z obwodu woroneskiego. Składając pracownikom studia gratulacje z okazji przyznania sześciu Nagród Stalinowskich, kołchoźnicy piszą:

„Filmy radzieckie są zrozumiałe i bliskie dla wszystkich ludzi. Dumni jesteśmy z sukcesów radzieckiej kinematografii, w szczególności zaś — ze wspaniałej pracy waszego studia. Pragnęlibyśmy jednak oglądać twórców tych filmów — mistrzów kinematografii radzieckiej — nie tylko na ekranie, ale i u nas w kołchozie. Przyjeżdżajcie do nas, a staniecie się naszymi przyjaciółmi. Czyż istnieje dla pracowników filmu radzieckiego piękniejsze i zaszczytniejsze zadanie, niż przeniesienie na ekran i ukazanie całego bogactwa życia narodu radzieckiego? A można to zrobić tylko wówczas, jeśli pracownicy kina będą utrzymywali ścisłą więź z masami. Przyjeżdżajcie do nas, przypatrzcie się, jak radośnie i dostatnio płynie nasze życie!"

Zespół studia „Mosfilm" żywo zareagował na zaproszenie kołchoźników.

„Oczekujcie nas w drugiej połowie maja — piszą w odpowiedzi filmowcy. — Radzi będziemy zobaczyć bohaterów naszych filmów bezpośrednio przy pracy w polu, przy kierownicy traktora, na farmie hodowlanej. List ten uważamy za początek naszej przyjacielskiej współpracy".

Tak oto w kraju socjalizmu twórcza więź pracowników pól kołchozowych i działaczy sztuki przyczynia się do powstawania coraz to nowych dzieł opowiadających o pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego.

NAWIGACJA

Od słońca i gwiazd do radaru

(dokończenie)

Jak już wspominaliśmy powstał cały system radionawigacji. Powstały radiolatarnie morskie rozmaitych typów. Używa się ich w ten sposób, że albo statek przy pomocy odbiornika kierunkowego namierza radiolatarnie na brzegu, albo zespół radiolatarni kierunkowych na lądzie namierza sygnały statku, nadawane zwykłym nadajnikiem i podaje drogą radiową, jakie jest miejsce statku.

Do specyficznie trudnych zagadnień na morzu, należało prowadzenie nawigacji w czasie złej widoczności, szczególnie we mgle. Dotychczasowe sposoby określania miejsca polegały na obserwacji — albo znaków nawigacyjnych, albo ciał niebieskich. W czasie złej widoczności wszystkie te sposoby były nieużyteczne.

Wprowadzenie radionamierzania rozwiązywało w pewnej mierze ten problem, ale miało wady. Nie dawało mianowicie wystarczającej dokładności, gdyż oparte było na wyczuwaniu przez człowieka maksimum dźwięku. Ucho ludzkie jest tak niedokładnym instrumentem, że nie pozwala dobrze uchwycić tego momentu.

Na szczęście duch wynalazcy nie zna spokoju.

Radionawigację rozwijano dalej. Wynaleziono sposób określenia miejsca przy pomocy fal radiowych — zwany „Gee" (dżi) i później „Decca". Sposób ten wymaga specjalnej mapy z naniesioną siatką hyperboliczną. Wykorzystano tu inną cechę fal radiowych, a mianowicie tę, że rozchodzą się one z szybkością stałą wynoszącą jak wiemy 300 000 km/sek.

W systemie „Gee" dwie pary stacji radiowych, wysyłają jednocześnie impulsy.

W zależności od tego, jak daleko znajdujemy się od stacji A i jak daleko od stacji B (mówimy o jednej z par stacji), wysłane przez stacje impulsy dotrą do nas z pewną różnicą czasu. Jeśli jesteśmy bliżej stacji A, to odbierzemy jej impuls wcześniej niż stacji B. Zauważono, że punkty, w których znajdując się, odbieramy impulsy z taką samą różnicą czasu, układają się wzdłuż linii krzywych zwanych hyperbolami. Hyperbole te wykreślono na mapie i powstała w ten sposób siatka hyperboliczna. Oznaczono także, jakiej różnicy czasu odpowiada każda krzywa.

Należało jeszcze zbudować taki odbiornik, który by był zdolny mierzyć różnice czasu, wynoszące małe ułamki sekundy. Odbiornik taki zbudowano. Miejsce więc określa się systemem „Gee" w ten sposób, że dobieramy sygnały dwu par stacji nadawczych i mierzymy różnicę czasu w poszczególnych parach stacji. Szukamy na mapie, którym hyperbolom te różnice czasu odpowiadają. Na przecięciu dwu wyszukanych hyperbol, jest nasze położenie geograficzne.

System „Decca" jest ulepszonym systemem „Gee". Hyperbole w tym wypadku oznaczają miejsca jednakowych różnic faz między falami radiowymi o tej samej długości, nadawanymi jednocześnie przez dwie stacje nadawcze.

Mamy więc możność określenia swego położenia geograficznego niezależnie od widoczności. Określenie miejsca to jednak nie wszystko. Nawigacja musi być bezpieczna. Nie możemy dopuszczać, aby narazić na niebezpieczeństwo życie ludzkie czy cenny ładunek.

Jak omijać przeszkody nawigacyjne podczas mgły, czy złej widoczności? Pytanie to nurtowało nieraz umysły wynalazców. Trzeba zobaczyć przeszkody, pomimo złej widoczności.

Po żmudnej pracy wybitnych techników osiągnięto pozytywne rezultaty. Narodził się „RADAR". I w tym wypadku zaprzęgnięto do pracy dla dobra człowieka fale elektromagnetyczne.

Oprócz znanych nam już ich właściwości rozchodzenia się z szybkością stałą 300 000 km/sek. i możności wysyłania ich i odbierania kierunkowo, wykorzystano tę właściwość, że fale o małej długości, napotykając na przeszkody w postaci przedmiotów czy po prostu innych „ośrodków" odbijają się. Można je po odbiciu odebrać.

Zbudowano więc urządzenie radiowe, które wysyła snop fal elektro-magnetycznych w pożądanym kierunku i odbiera ich odbicia od przeszkód, stojących im na drodze. Z różnicy czasu między wysłaniem i odebraniem impulsu i szybkości rozchodzenia się fal, otrzymujemy odległość napotykanego przedmiotu. System kierunkowego odbioru pozwala nam określić jego położenie w stosunku do okrętu czy też kursu.

Zasada jest jak widzimy prosta. Trudniej było rozwiązać to technicznie. Najwięcej trudności sprawiało zbudowanie przyrządu, mogącego mierzyć różnice czasu, wynoszące małe ułamki sekundy, jak na przykład 0,0005 sekundy. Uporano się jednak z trudnościami. Otrzymaliśmy cudowne oko, które widzi w ciemności i we mgle, i to na większą odległość, bo od dziesiątków metrów do setek kilometrów. Wynalazek jest bezwarunkowo doskonały, lecz mimo to nie przeceniajmy go jednak.

Nie zapominajmy, że nasze poczciwe i zasłużone weterany morskie: — kompas, mapa morska i log, nie przestały być podstawą do prowadzenia nawigacji. Wiele jeszcze lat upłynie zanim opisane tu pokrótce ulepszenia zajmą miejsce na wszystkich okrętach i statkach. Wielu jeszcze niespokojnych żeglarzy będzie wypatrywać chowających się figlarnie za chmurami ciał niebieskich, czy mrugających latarni morskich, aby odpowiedzieć na dręczące ich pytanie — gdzie ja w tej chwili jestem?

Z kart naszej tradycji

Gen. Jarosław Dąbrowski

W 80 rocznicę śmierci na barykadach Komuny

Dnia 23 maja 1871 roku, w czasie bohaterskich walk ludu francuskiego na barykadach Kamuny Paryskiej, poległ bohaterską śmiercią Jarosław Dąbrowski, dowódca wojsk Komuny.

Jarosław Dąbrowski urodził się 13 kwietnia 1836 r. w rodzinie zubożałej szlachty polskiej na Wołyniu. Mając 23 lata, po ukończeniu szkoły kadetów w Brześciu Litewskim i 4-letniej służbie na Kaukazie, zostaje przyjęty do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Tu znalazł się w grupie polskich oficerów, którzy pozostawali pod wpływem rosyjskiego ruchu demokratycznego.

Kiedy w Królestwie Polskim narastała fala rewolucyjna, grupa polskich oficerów rewolucjonistów deleguje Dąbrowskiego do Warszawy dla nawiązania łączności z ruchem niepodległościowo - demokratycznym. Uzyskawszy w 1862 r. przydział służbowy do Warszawy — wyjeżdża i zabiera się aktywnie do przygotowania powstania.

Jarosław Dąbrowski był bojownikiem o rewolucyjny sojusz ludu polskiego i rosyjskiego. Zrzucenie caratu, zniesienie pańszczyzny, wprowadzenie ustroju republikańskiego, oto był cel, który łączył powstanie w Polsce z rewolucją demokratyczną w Rosji, oto była droga, która niosła wolność Rosji i Polsce.

W trakcie organizowania powstania, Dąbrowski zostaje aresztowany przez carskich siepaczy i skazany w 1863 r. na 15 lat ciężkich robót. Z pomocą rosyjskich przyjaciół uciekł w przebraniu z więzienia.

Widzimy go teraz w Paryżu, gdzie szybko nawiązuje kontakt z żywiołami republikańskimi Francji. Wraz z Wróblewskim współpracuje w emigracyjnym organie lewicy demokratycznej „Niepodległość". Występuje przeciwko szowinistycznej większości Komitetu Zjednoczenia Emigracji Polskiej, która wysuwa żądanie włączenia do Polski Ukrainy. Jarosław Dąbrowski stoi na stanowisku samostanowienia narodów i walczy z wszelkim zaborem.

18 marca 1871 r. lud francuski tworzy pierwszy w historii rząd dyktatury proletariatu — Komunę Paryską.

Rewolucjonista i demokrata Dąbrowski staje w szeregach Komuny. „Uda mi się może — mówi do przyjaciół — uczynić coś dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny i jednocześnie uwolnić Francję od wilków, które ją szarpią pragnąc jej zguby".

Dąbrowski zostaje zaproszony na naradę wojenną do Centralnego Komitetu Gwardii Ludowej, podczas której domagał się natychmiastowego uderzenia na Wersal, dopóki Thiers nie miał jeszcze dostatecznych środków obrony. Żądanie Dąbrowskiego zgodne było z poglądem Marksa na tę sprawę, który pisał w liście do Kugelmana: „Należało natychmiast ruszyć na Wersal..." Dąbrowskiego nie usłuchano. W tym kryje się jedna z przyczyn klęski Komuny.

Dąbrowski był wzorem dowódcy rewolucyjnego, wzorem żołnierza. „Nieustraszony w ogniu karabinowym — pisze Dubreuil w książce o Komunie — odważny aż do szaleństwa i obojętny na niebezpieczeństwo Dąbrowski był wszędzie, kierował wszystkim, usuwał wszelkie nastręczające się trudności". Proletariat Paryża kochał go za jego bohaterską walkę w Andières, Neuilly, Clichy, Issy, za jego gotowość do każdej ofiary, za prostotę w obcowaniu z ludźmi. Jego zimna krew, śmiała i szybka decyzja zjednały mu wierność towarzyszy broni.

Wersalczycy wiedzieli jak wielką rolę odgrywa Dąbrowski w bohaterskiej walce w obronie Paryża. Toteż próbują go usunąć z szeregów walczących nasyłając na niego szpiegów. Emigracyjna reakcja polska z księciem Władysławem Czartoryskim na czele, popiera burżuazję francuską, rzuca przeciwko Dąbrowskiemu tysiące oszczerstw i kalumnii. Na te napaści reakcji polskiej odpowiedział francuski dziennik „Rèveil du peuple": „Gdzie leży przyczyna owej nienawiści reakcji polskiej do szefa sztabu paryskiej Gwardii Narodowej? Rzecz jest jasna: Ci panowie boją się, że człowiek ten zdolny będzie stanąć na czele polskiego ruchu zbrojnego i doprowadzić do wyzwolenia Polski".

23 maja Dąbrowski już jako dowódca naczelny Komuny organizuje obronę Montmartre. Tędy prowadzi droga do serca Paryża. Kiedy wersalczycy przeszli do ataku, Dąbrowski mimo gradu kul zjawia się w miejscach najbardziej niebezpiecznych. Ranny kulą w brzuch spada z konia. „Życie moje nie ma znaczenia. Myślcie jedynie o ratowaniu Republiki" — to były ostatnie jego słowa.

Krew Dąbrowskiego przelana za sprawę wolności ludu, za sprawę socjalizmu nie poszła na marne. Wzniesiony przez niego sztandar rewolucyjnych walk przejmie 20 lat później Feliks Dzierżyński, bohater Wielkiej Rewolucji Październikowej, Julian Marchlewski i Róża Luksemburg. Doniesie go do niepodległej Polski Ludowej Karol Świerczewski.

Generał Jarosław Dąbrowski jest poprzednikiem wszystkich tych bojowników, których walka legła u podstaw niepodległej Polski, budującej socjalizm, u podstaw naszego nierozerwalnego sojuszu z ZSRR, u podstaw naszego braterstwa z ludem francuskim, który dziś walczy o swoje narodowe i społeczne wyzwolenie przeciwko imperialistycznym rządom wyzysku, głodu i wojny.

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Wszyscy podchorążowie zdobywcami odznaki SPO

Doceniając znaczenie masowości sportu, ZMP-owcy OSMW wysunęli hasło: „Każdy podchorąży zdobywcą odznaki SPO". Hasło to przyjęło z wielkim entuzjazmem.

Ostatnio, dla uczczenia urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, jeden z naszych pododdziałów, jako pierwszy, zdał wszystkie obowiązujące normy na odznakę SPO — wszyscy podchorążowie zdobyli zaszczytne miano „Sprawny do Pracy i Obrony".

Inicjatywa podchorążych spotkała się z poparciem dowództwa. Oficer K. wykonuje wraz ze swym pododdziałem wszystkie ćwiczenia, zachęcając tym podchorążych do osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Na podkreślenie zasługuje praca podchorążych: **Jackowskiego, Wnęka i Adama.**

pchor. Lech Czarnomski

Dzięki sumiennemu przygotowaniu się wygraliśmy mecz w stosunku 3:1

W dniu 20 maja drużyna nasza rozegrała mecz piłki nożnej z drużyną „N"-tej jednostki. Męcz zakończył się naszym zwycięstwem w stosunku 3 : 1 (wynik do przerwy 1 : 1). Podczas gry wyróżnili się: **mat Henryk Dłużniewski** w obronie oraz łącznicy **st. mar. M. Ziemba** i **st. mar. Mieczysław Piotrowski.**

Zwycięstwo drużyna nasza zawdzięcza sumiennemu przygotowaniu się do rozgrywek.

mat W. Fijałkowski

Dla amerykańskich imperialistów ważniejsze jest finasowanie odbudowy Wehrmachtu niż podniesienie stopy życiowej we własnym kraju

MAKS ZINGER

BOJOWY DZIEŃ POWSZEDNI

(dokończenie)

— Normalny towarzyszu komandorze — zameldował bosman.

— Ile, mianowicie?

— Trzy tony na godzinę.

— Czy nie za wiele, szefie? — zapytał Kołyszkin, a jego głos zabrzmiał nutą niezadowolenia.

Przez tłumiki i nieszczelnie przylegające klinkiety sączyła się zza burty woda. Usuwano ją. Należało wzmocnić pompowanie i uczyniono to.

Znowu zaczęło się szukanie przeciwnika. Kołyszkin wiedząc, że między jednym atakiem a drugim mogło nieraz upłynąć kilka dni, chętnie zatrudniał ludzi w toku wyprawy, a i sam też bywał zajęty. Podwodnik nigdzie nie czytał tak wiele jak właśnie na morzu na bojowej pozycji podczas zanurzenia w wodzie.

Powracano do bazy z dwoma zwycięstwami i obydwa załoga obserwowała na okręcie.

W pomieszczeniach pachniała mocna, gorąca kawa. Kucharz gotował ostatnie przed zawinięciem do portu śniadanie. Po trudach bojowych zbliżał się wypoczynek.

— Cały? Żyjesz? W porządku!

— A czy my możemy utonąć? Któż wtedy będzie bił hitlerowców?...

Kołyszkin wyruszał na morze bez względu na pogodę. Szczególnie lubił wypływać z zatoki podczas zamieci. I teraz także okręt mknął ku nieprzyjacielskim brzegom w zimową słotę.

Przed wpłynięciem do fiordu sygnalista zameldował:

— Towarzyszu dowódco wachtowy, za nami sylwetka jakiegoś okrętu.

Brzeg rysował się wyraźnie, za okrętem zaś wszystko pokrył mrok śnieżnej zawieruchy. Ledwie oficer wachtowy, młody nawigator Pitierski, rzucił komendę: „Aparaty torpedowe. .....tować się!", a już po chwili rozległ się jego okrzyk: „Alarm zapytał oficera wachtowego:

— Co się stało? Dlaczego nagle zanurzenie?

— Spostrzegłem czerwone i zielone smugi kul, towarzyszu komandorze. Strzelają. Torpedowiec idzie na taran — oznajmił. Istotnie, Pitierski ujrzał torpedowiec idący całą parą wprost na okręt. W chwili zanurzenia znajdował się jeszcze w cyrkulacji i to go ocaliło od taranowego ciosu. Torpedowiec przepłynął nad okrętem tak blisko, że ten zakołysał się od fali. Na dziewięciometrowej głębokości szarpnęła pierwsza seria bomb głębinowych. Balasty przyjęły tyle wody, że okręt niby kamień poszedł na dół.

Znowu rzucono serię bomb, posypał się „koreczek" — wewnętrzne obicie korpusu łodzi. Zgasło światło. Wszystko otoczył mrok. Bez krzątaniny i zbędnego hałasu włączono oświetlenie awaryjne. Do komory dieslów zaczęła się zza burty przesączać woda. Zarządzono alarm awaryjny. Mechanicy załatali szparę w rurociągu.

Hydroakustyk zameldował, że słyszy pracę śrub dwóch torpedowców...

Wskutek bombardowania doznał uszkodzenia żyrokompas, przestał funkcjonować też i magnetyczny. Odszukano kompas szalupowy. Z jego pomocą Pitierskiemu udało się jakoś wyprowadzić okręt na północ.

Hydroakustyk powtórzył alarmujący meldunek. Słyszał warkot śrub dwóch torpedowców. Okręt znajdował się na bardzo dużej głębokości.

my się jeszcze dłużej? — zapytał Kołyszkin.

Jednocześnie rozległ się huk bomby.

— Mają załadowanie na mniejsze głębokości — objaśnił po chwili Kołyszkin.

— Utrzymamy się jeszcze — odparł mechanik.

— Skoro tak, wypada się nieco posilić.

Kołyszkin poszedł do drugiego przedziału, wydobył suchary, po czym wróciwszy zaczął je najspokojniej gryźć. Sprawiało mu to, jak widać, przyjemność, a wkrótce wyciągnął ku niemu rękę Pitierski, następnie bosman i wszyscy w centrali jedli już suchary.

— Nawigacyjny, miejsce? — zapytał po wynurzeniu dowódca okrętu.

Pitierski określił miejsce znajdowania się okrętu według gwiazd nad ciemnym Morzem Barentsa. Jak się okazało, bomby uszkodziły zbiornik, mieszczący zapasową ropę. Czternaście jej ton wypłynęło zdradliwie na powierzchnię, pokrywając cieniutką warstwą dużą przestrzeń morza. Kierując się tymi plamami przeciwnik bombardował okręt, dopóki nie uznał go za zniszczony. Ale ropa, wydobywając się z bardzo znaczej głębokości, wypływała wolniej, niż przypuszczali Niemcy. I w rezultacie okręt wyprzedzał zawsze pojawiające się plamy. To właśnie uratowało go od zguby.

Naradziwszy się z dowódcą okrętu Kołyszkin postanowił kontynuować poszukiwanie przeciwnika w pobliżu brzegów.

Zwycięzców witali: dowódca floty, członek Rady Wojennej oraz liczni towarzysze broni. Świeży powiew morski po zgęszczonym powietrzu pomieszczeń, wielogłosy gwar witających po pełnym napięcia pościgu, twardy grunt pod nogami w zamian chwiejnego pokładu w czasie sztormu — wszystko to cieszyło i podniecało każdego wracającego z morza podwodnika.

Oficer nawigacyjny Pitierski zbierał mapy z trasą raidu do raportu dla dowództwa. Widniało na nim wiele not ołówkowych, różnych kresek i znaków... Aktywny nawigator notował w czasie bombardowania usłyszane wybuchy.

Pod stopami skrzypiał śnieg. Było to dla Kołyszkina milsze od kwiatów. Skrzypiący śnieg mówił, że wszystko jest w porządku, wyprawa skończona, że znów jest na lądzie.

Jeden z korespondentów fotografował Kołyszkina to przyklękając na śniegu, to podnosząc się nawet podskakując w biegu, jak gdyby chciał zdjąć podwodnika z lotu ptaka. Inny znów z notesem w ręku pytał:

— Czy myśleliście, towarzyszu dowódco, ruszając do ataku, o ojczyźnie, zwycięstwie nad wrogiem?

— Gdy się dostrzegło przeciwnika na morzu — odparł Kołyszkin — istnieje tylko jedna myśl: zatopić go za wszelką cenę! Trafić jak najcelniej! Dokonuje się obliczeń, określa kąt wyprzedzenia itd. Kiedy zaś transport lub okręt nieprzyjaciela zaczyna się „szczęśliwie" pogrążać, to jeżeli można, należy pokazać swej załodze przez peryskop tonący statek nieprzyjacielski, mówiąc szczerze to, co się myśli:

— To za ojczyznę!! To za Stalina!

Korespondent ożywiwszy się zaczął jeszcze prędzej notować w swym bloku.

Po kilku dniach okręt znowu wyruszał wraz z Kołyszkinem na morze i wszystko zaczynało się tak, jak to bywa przed wyprawą.

KONIEC